

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Spełnione hasło.

Poczucie solidarności i świadomości potrzeby łączenia się w jeden potężny obóz ku wywaleniu lepszej doli tak moralnej jak materyjalnej, tkwiło od dawna w sercach nauczycielstwa galicyjskiego i czekało tylko na sposób unaocznienia się czynem. Do solidarności tej, będącej w obecnej chwili fundamentem przyszłości naszej, nawoływali nie agitatorzy ani burzyciele społecznego ładu i porządku, ale wspólna nędza, gniołająca nauczycieli całego kraju, ale wspólna niewola, ujarzmiająca w każdym kierunku ich słowo, ich myśl, ich czyn. Siedmiotysięczna armia wychowawców przyszłych pokoleń narodu nie mogła dłużej pozwalać na gwałcenie swych ludzkich i społecznych praw, nie mogła znosić w karygodnej, służalczej pokorze brutalnego ucisku „serdecznych opiekunów“, nie mogła patrzeć na tendencyjne tłumienie oświaty i wszystkich dążeń do jej podniesienia skierowanych.

Polityka p. Bobrzyńskiego dosięgła szczytu. W chwili świadomych dążeń jej przedstawiciele, kładących surową dłoń na każdą wolną myśl, na każde swobodniejsze słowo, na każdy najlżejszy objaw pragnienia prawdziwej, rzetelnej oświaty ludu — zabrzmiało nad krajem hasło: Do Stryja! do Stryja! i zelektryzowało całe nauczycielstwo siłą poczucia godności zawodowej i człowieczej.

Stawiliśmy się jak jeden mąż w pokaźnej liczbie 200 uczestników a wszystkich przywiodła jedna myśl, jeden zapal, jedno pragnienie. Zaiste kto widział błyszczące radością twarze uczestników Zjazdu, kto widział szczerym węzłem braterstwa zaciskające się dłonie młodych i starych, kto słyszał pełne entuzjazmu przemówienie i okrzyki na cześć solidarnej pracy, ten musiał uwierzyć, że zebrani przedstawiciele nauczycielstwa całego kraju pojęli jasno cel swych dążeń, że świadomi są trudów walki, jaka ich czeka, ale zarazem wierzą w jej zwycięstwo, bo służą

prawdzie a prawda zwyciężyć musi wcześniej czy później.

Zjazd stryjski*) stał się pomnikowym dniem w dziejach galicyjskiego nauczycielstwa, był spełnieniem hasła solidarnej pracy, będzie fundamentem lepszej przyszłości naszej. Nieprzyjaciele nasi nie kryją się z swymi wstecznymi zamiarami, mówią otwarcie, że pragną stłumienia oświaty, bo ona grozi obaleniem ich wpływowego w kraju stanowiska, — czemuż by więc i nauczyciele nie mieli wypowiedzieć otwarcie i szczerze swych dążeń, nie zaznaczyć wyraźnie stanowiska, jakie zajmuje i zajmować będzie względem wszystkich warstw naszego społeczeństwa, kogo do współdziałania w pracy swej przyjmie z otwartymi ramionami a kogo z pogardą odtrąci.

Stało się to po raz pierwszy na stryjskim Zjeździe w pamiętnym dniu 6. sierpnia — to też zapadłe tam uchwały nie przebrzmiały w kraju bez echa. Wyraźne oświadczenie się *przeciwko polityce Bobrzyńskiego*, ciążącej zmorą nad ludowym szkolnictwem — *protest przeciwko uzurpacyjnej opiece Towarzystwa pedagogicznego*, sprzedającego nauczycielstwo tyranii „sfer decydujących“, publiczne połączenie się z polityczną działalnością Stronnictwa ludowego — narobi w opinii publicznej wiele wrzawy, szumu i hałasu. Puszczuki i nietoperze rzucają się na nas, potępiają, odsądzą od czci i wiary — ale to potępienie właśnie i ta ich nienawiść będzie dla nas najlepszą wskazówką, że wstąpiliśmy na dobrą drogę i stanie się bodźcem do wytrwałego dążenia w raz podjętym kierunku.

Spełniło się dawne, gorące hasło: „*pójdziemy naprzód gdzie nas prawda woła!*“



*) Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu umieścimy w następnym numerze. P. R.

Zjazd nauczycieli ludowych.

Życzliwy dla oświaty ludowej jakoteż całą duszą popierający starania nauczycieli ludowych o wywalczenie ludzkiego bytu „Kurjer Lwowski“ poświęcił na dzień zjazdu obszerniejszy artykuł, który powtarzamy z całą przyjemnością — jako głos dziennika najpoczytniejszego w Galicyi — rozumie się wśród ludzi o pojęciu prawdziwie demokratycznym.

Oto we wspomnianym numerze czytamy takie uwagi: „W dniu dzisiejszym odbywa się w Stryju pierwszy w Galicyi Zjazd nauczycieli ludowych z całego kraju pod znakiem opozycji przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy. Dość im już przyrzeczeń Sejmu krajowego, opieka Rady Szkolnej krajowej jest żartem w oczach myślącego nauczycielstwa, gdy reprezentant tej Rady dr. Bobrzyński wespół z najzagorzalszymi przeciwnikami szkoły ludowej wniosek o zniesienie lat służby na 35 w sejmie jako poseł uśmierca. Nie może się już dłużej nauczycielstwo ludowe ludzi, iżby mu opiekunem mogło być Towarzystwo pedagogiczne, skoro prezes tego towarzystwa i inni członkowie zarządu jako posłowie w dniu ważnym dla nauczycieli posiedzenie sejmowe opuszczają, a poza tem Towarzystwo zajmuje się urządzaniem kolonii wakacyjnych i wydawnictwami, co przecie w tej chwili kwestyi palącej dla nauczycielstwa ludowego nie stanowi. Nie widać zresztą ze strony Towarzystwa pedagogicznego ani usiłowań w kierunku rozbudzenia między nauczycielstwem takiego ruchu, któryby je do ziszczenia słusznych żądań mógł doprowadzić, ani obrony prześladowanym jednostkom takiej nie daje, jaka jest potrzebną dla zawarowania nauczycielstwu niezawisłości.

Nauczycielstwo przyszło już w części a niebawem i ogół nauczycielstwa musi przyjść do przekonania, że jak inne warstwy ludności, tak i ono może uzyskać spełnienie swych żądań tylko drogą silnej organizacji zawodowej. Tylko zorganizowane nauczycielstwo potrafi stawić zaporę sekreturom przelożonych władz szkolnych. Zorganizowanemu nauczycielstwu nie zdoła pan Bobrzyński utrącać najlepszych jego członków. Sejm, Rada państwa i inne ciała reprezentacyjne będą musiały uwzględnić żądania nauczycielstwa, gdy one będą poparte siłą organizacji całego nauczycielstwa ludowego. Tak samo należną sobie reprezentację w ciałach prawodawczych zdoła sobie wywalczyć nauczycielstwo wówczas, gdy silną organizacją stworzy zarazem i potęgę polityczną, z którą stronnictwa polityczne liczyć się będą i mieć za sojusznika zapragną. Bez organizacji znajdzie wprawdzie nauczycielstwo sympatyę i poparcie u jednostek czy stronnictw, ale z na-

tury rzeczy sympatya ta będzie więcej platonicznej natury, a poparcie nie dość wytrwale i systematyczne.

Nie może też nauczycielstwo patrzeć obojętnem okiem na to, co się święci w kraju i w państwie całym. Reakcyja rośnie w oczach, jezuityzm czyni postępy, dzień w dzień już prawie dają się słyszeć głosy, coraz to śmielsze za powrotem do szkoły wyznaniowej i oddaniem szkolnictwa ludowego na łaskę i niełaskę duchowieństwa. Ludzie postępowych przekonań, pragnący oświaty prawdziwej, a nie przefiltrowanej przez ciasne mózgi klerykałów, bronąć będą szkolnictwa ludowego przeciw tym zapędom. Mogą przegrać walkę na jakiś czas, ale przez to jeszcze rozpaczać nie potrzebują, bo reakcyja kilkoletnia powoduje tylko tem szybszy postęp ludzkości w następnych lat dziesiątkach. Społeczeństwo wytrzyma zapędy reakcyi bez głębszych spustoszeń. Ale nauczycielstwo interesowane w ustroju szkolnym bezpośrednio, czyż może choćby na kilka lat wyrzec się swobody myśli, wolności obywatelskiej i prawa do słusznego swego żądania? Wszak każdy miesiąc rządów klerykalnych w szkole kosztowałby mnóstwo egzestencji tych co człowieczeństwa zaprzeczyć się nie umieją. A więc nauczycielstwo z osobistych względów bronąć się przeciw temu powinno. Obroni się, mając silną organizację, gotową do przeprowadzenia walki, choćby w ostateczności drogą strejku.

Organizacya nauczycieli ludowych musi rozprządzać funduszem nawet znacznym, na różne potrzeby nieuniknione w każdej walce, a konieczne jak w tym wypadku tem bardziej, gdy z góry można przewidzieć, iż dzierżący obecnie ster władzy dobrowolnie nie ustąpią, że nie jednemu przyjdzie paść ofiarą ich zemsty. Walczący stanie śmiało, gdy na wypadek przegranej pomoc moralna i chleb powszedni będzie miał na jakiś czas zapewniony.

Zjazd dzisiejszy, w naszym rozumieniu, powyższe cele ma na oku. A skoro mu dobro tysięcy pracowników, dobro społeczeństwa i narodu przyświeca, to od społeczeństwa, narodu i wszystkich ludzi dobrej woli należy się zjazdowi serdeczne: Szczęść Boże! Oby wszystkie rzetelne starania nauczycielstwa ludowego jak najrychlej były spełnione, oby Towarzystwo galicyjskich nauczycieli ludowych stało się ogniskiem wszystkich prawych nauczycieli-obywateli!

O kształceniu pamięci.

„Co za rozrzutność władzy w tej pamięci — mówi Augustyn święty — nie mogę się jej dosyć na-uwielbiać i prawie w osłupienie popadam, gdy roz-

ważam nad jej ogromem ruchu i niezmiernymi skarbami jej wnętrza“.

Hymn ten uwielbienia ku jednemu z największych darów nieba, powtórzyłby niezawodnie każdy przeciętnie wykształcony śmiertelnik, z dodatkowym jednak zapytaniem na końcu: A czemże jest ta pamięć?... Czem jest? Ha! zapisaniem to chyba na kartach przys.łości, dla której egzystencji przejrzytej pracują dziś ludzkie umysły pod kroplami potu.

Pamięć chcą jedni uważać za osobną władzę duszy, drudzy widzą w niej odrębną zdolność, jeszcze inni, fizyologisci, za wypukłość właściwą pewnej formie czaszki.

Czem jest, to jest — lecz że potęgą... najpewniej! Siła jej ogromna — usługi oddawane ludzkości doniosłej wagi.

Cóżby się to bowiem stało, gdyby tak nią człowiek nie był obdarzony — gdzieby szukać natenczas wykształconej jednostki, w coby ubierać wiarę przyszło — gdzie podania, legendy, tradycya? Pamięć, to łódka prowadząca nas do prawdy — pamięć, to skarbnica bez dna, w której czerpać możemy każdej chwili i bez ustanku! Ludzie posiadają ją wszyscy bez wyjątku, jeżeli naturalnie, są zdrowi umysłowo; różnica w tem tylko, że jedni mają ją większą — drudzy mniejszą.

Pamięć, jak wszystko inne, podlega wykształceniu. Można więc ją wydoskonalić przez stosowne środki, ale również zatłumić dalszy jej rozwój nieumiejętnem wychowaniem.

Przy kształceniu pamięci najlepiej trzymać się pośredniej drogi t. j. zbytnio jej nie przedładowywać a znów całkiem nie odrzucać jej usługi. Gdy się pamięć zanadto obciąża, dzieje się to często ze szkodą zdrowia i innych sił zmysłowych, jak np. myślenia, rozsądku i t. d.; to samo gdy leży ona odłogiem jest także niekorzystnem, bo pozbawia jednostki wiedzy i możliwości późniejszych snowań umysłu na kanwie nauki.

Aby pamięć doskonałą była, w pojęciu takim jakie mam z przekonania, potrzeba stosować się według niżej podanej recepty:

Wychowawca chcąc dziecku utrwalić jakiś przedmiot, powinien o ile możności zawezwać do tego pomocy zmysłów, t. j. ten przedmiot, który chce zapisać w pamięci swego ucznia, pokazać, dać się go dotknąć, opisać wyczerpująco, przystępnie dla umysłu dziecka — w braku zaś oryginału przedmiotu, posłużyć się jakakolwiek reprodukcją t. j. podobizną.

Następnie wykazuje jego właściwości, łączy je analogicznie z właściwościami znanego dawniej przedmiotu — wyjaskrawia różnice zachodzące między obydwoma — uważa przy tem wszystkim by dziecko

śluchało go z należną uwagą a wszystko zrozumiało dokładnie.

W następstwie procesu, każe dziecięciu powtórzyć to samo co mówił — prostuje, jeżeli co okaże się krzywem w pojęciu i stara się przy zdarzonych sposobnościach wzmacniać raz przyswojone pamięci ucznia rzeczy.

Powtarzanie odgrywa tu bardzo ważną rolę opierając się na twierdzeniu: że przez kojarzenie wzajemne wyobrażeń wzmacniają się one.

Szkodliwą atoli rzeczą jest tak zwane „mechaniczne uczenie“. Błąd to ogromny w postępowaniu wychowawcy, skoro pamięć dziecka obarcza rzeczami mało lub wcale nierozumianymi. Wyrastają bowiem z tych ludzie, wprawdzie nieraz z rzeczywiście zdumiewającą pamięcią, ale miast tego niezdolni myślę i samodzielnie pojmovać, co jest dla społeczeństwa nie małą klęską.

Niektórzy rodzice popełniają w wychowaniu ten błąd ogromny, że wycuczają swe dzieci, jak bezmyślne papugi nieskończenie długich i niezrozumianych dla nich wierszyków, dlatego tylko by przed zgromadzonymi gośćmi móżdż się nimi popisać. Jest to po części z ich strony pewna chępliwość, która zostaje okupywaną kosztem władz umysłowych dziecięcia.

Nauczycielki ludowe a żeńskie seminarya naucz.

Imponująca liczba galicyjskich analfabetów działa na każdego tak przygnębiająco, że dziś nieledwie zwyczajem się stało straszenia nią przy każdej sposobności. Jest to do pewnego stopnia niewłaściwem, skoro zważymy, że analfabety, to są przeważnie starożytnym zabytkiem, że liczby ich wcale na razie nie zmniejszy nawet doraźne postawienie tysięcy szkół — wyprodukowanie tysięcy nauczycieli — nas przedewszystkiem obchodzić musi owa, przeszło 400-tysięczna liczba dzieci w wieku szkolnym, trawiących czas na zbijaniu bąków, pasaniu bydła, skubaniu pierza itp. zajęciach, wchodzących tak często w konflikt z przymusem szkolnym. Ta tylko cyfra jest rzeczywiście zastraszająca, a to z dwóch względów, raz dlatego, że daje świadectwo oplakanych stosunków oświaty ludowej, a potem ze względu na przyszłość naszą, dla której taki stan rzeczy nic dobrego nie wróży.

Wiemy dobrze, gdzie leży źródło złego, wskazywaliśmy już niejednokrotnie radykalne środki zaradcze, dziś zato zwrócimy się do jednego z drugorzędnych, którego mimo to milczeniem pomijać nie należy.

Co chwila słyszymy dziś głosy, domagające się zakładania nowych seminaryów nauczycielskich, tą

też drogą władze szkolne skierowały akcyę ratunkową. Co jednak każdego uderzać musi, to fakt, że nowo założone seminaria są tylko męskie — o zakładaniu nowych seminariów żeńskich nie nie slyszymy. Tak pojęta akcyja władz szkolnych oparta jest na tem przeświadczeniu, że zakładanie i utrzymywanie seminariów nauczycielskich żeńskich nie opłaci się wobec tego, iż wiele ukończonych seminarzystek chowa patent do szuflady i o zajęciu posady nauczycielskiej ani pomyśli, albo też przebywszy rok lub dwa na posadzie, porzuca zawód na zawsze. Oto są mniej więcej powody, z których Rada Szkolna krajowa wysnuwa wniosek, że nie żeńskie lecz męskie seminaria są potrzebne.

Nam się jednak zdaje, że wniosek to mylny, aczkolwiek oparty na fakcie, że ukończone seminarzystki albo wcale nie zajmują posad nauczycielskich, albo też po kilku latach opuszczają zawód, gdy tymczasem seminarzystki pełnią prawie wszyscy obowiązki zarówno dobrze w mieście, jak na wsi.

Przyczynę tego zrozumiemy łatwo, skoro zważymy, że seminarjum nauczycielskie stanowi dziś jedyny prawie publiczny żeński zakład naukowy. Stąd cisną się doń nie tylko kandydatki do zawodu nauczycielskiego, ale także inne, które wstępując do seminarjum, już z góry nie mają wcale zamiaru zostać w szeregach nauczycielstwa. Dla nich seminarjum nie jest szkołą zawodową — ale najzwyczajszym zakładem naukowym, który daje im możliwość uzyskania niejako honorowego dyplomu kobiecego. Ta zatem część kandydatek nigdy z pewnością do szeregów nauczycielstwa nie wstąpi. Że młode nauczycielki po roku n. p. porzucają działość i szkołę na zawsze, to także nie wina seminariów, ale następstwo oplakanych stosunków nauczycielskich. Zarówno nauczyciele jak i nauczycielki podlegają tej konieczności emigracyi, a że kobiet emigruje więcej, tem dla nich lepiej, bo tym sposobem wymijają nędzę, idącą w parze z zawodem nauczycielskim. Tylko te, które muszą — zostają nauczycielkami, a przecież mimo to nauczycielek przybywa o wiele więcej, niżli nauczycieli.

Wystarczy nam powołać się tylko na daty statystyczne, zestawione przez Radę Szk. kraj. a dotyczące personalu nauczycielskiego. — Ciągły przyrost nauczycielek zaznacza się silnie w ostatnim 6 leciu; oto przeciętnie przybywa nauczycielek co roku 120, a nauczycieli... — w ostatnim roku przybyło ich 36, podczas gdy w tym samym roku nauczycielek przybyło 5 razy więcej, bo 188.

Jeśli zważymy, że rok rocznie ze zgłaszających się do seminariów kandydatek, zaledwie trzecia część przyjętą zostaje, a reszta czeka do drugiego lub trzeciego roku, albo też bez żadnych kwalifikacyi

zajmuje posady po wsiach lub miasteczkach — dojdziemy do tego, że żeńskie seminaria, jeśli mają oddawać żądane usługi — musiałyby i ową resztę w sobie każdorazowo pomieścić. Tym sposobem wychodziłaby z nich imponująca liczba nauczycielek co roku, a po nadto znikłyby owe siły niekwalifikowane — przeważnie żeńskie, które później na podstawie swej praktyki szkolnej, zdają wprost egzamina kwalifikacyjne. Pominąwszy to, że liczba 1098 osobników bez kwalifikacyi tylko wstyd stanowi nauczycielskiemu przynosi, przekonać się bardzo łatwo możemy, że większa część z pośród owych 1098 indywiduów raczej na nazwę krzywdzicieli, jak krzewicieli oświaty zasługuje, bo krzywdzi tylko oświatę ludową swoim własnym brakiem elementarnych wiadomości i zasad pedagogicznych. Jeśli zatem brak kwalifikacyi szkodzi całemu stanowi, to znów uzyskanie patentu bez poprzednio zdobytego świadectwa maturalnego, krzywdzi wprost jednostki, co nieraz o chłodzie i głodzie ślęczyć musiały przez dłuższy czas nad książką po to chyba, aby się później przekonać, że to nie było koniecznem do ich zawodowego wykształcenia. Gdybyśmy nie liczyli się z koniecznością kroku, który pozwala jednostkom omijać egzamin dojrzałości, musielibyśmy twierdzić, że jest on rozmyślnem cofaniem nauczycielstwa wstecz po czasy organistów i diaków w rolach nauczycieli ludowych. Dziś, gdy każdy z nas żądać winien nie obniżenia ale podniesienia inteligencyi i zasobu wiadomości naukowych nauczycielskiego ogółu, obchodzenie się jednostek bez matury nie da się niczem usprawiedliwić.

Brak nam tedy stanowczo seminariów naucz. żeńskich, które przy polepszeniu bytu nauczycielstwa ludowego, stanowczo prędzej wypełnią luki w naszych szeregach, niżby to zdołały uczynić seminaria męskie, bo kobieta-nauczycielka, mając bezsprzecznie mniejsze potrzeby materyalne, a przytem nie troszcząc się wcale o świat, leżący poza zakresem jej działania, pracuje wytrwale i pilnie nawet tam, gdzie męczyzną-nauczyciela ogarnia zniechęcenie i dotyka nędza.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że przyspieszona akcyja w tym kierunku, da nam w rezultacie przewagę sił żeńskich, która nawiasem powiedziawszy, dziś już imponuje poważną liczbą 2991 (33·6%) w przeciwstawieniu do liczby 3866 (56·4%) nauczycieli — ale wypełnią się wtedy znacznie prędzej luki i braki, znikną indywidua niekwalifikowane — ku wielkiej korzyści oświaty ludowej. Rozumie się jednak, że bez polepszenia bytu materyalnego nauczycieli ludowych, środek ten będzie jak wszystkie inne dotąd praktykowane — bezskutecznym. VIV.

Uwagi o naszym szkolnictwie.

W kilku krótkich ustępach chcę wskazać na niektóre wady galicyjskiego szkolnictwa. Każda poruszona sprawa mogłaby dać temat do obszernej rozprawy; piszę jednak o nich krótkie uwagi, ponieważ niektóre sprawy były już dokładnie omawiane z innego punktu widzenia. Wyczerpujące opracowanie innych uwag odkładam do czasu, gdy „Szkolnictwo“, popierane przez nauczycielstwo zamieni się na tłusty tygodnik i będzie mogło tem samem umieszczać obszernie rozprawy.

I. Typy w szkole ludowej.

Ileżto papieru i słów zużyto w ostatnich sześciu latach na uczenie i usprawiedliwienie rozdziału szkoły ludowej na typ niższy i wyższy? Przypominam sobie obszernie wypracowanie konferencyjne, sążniste artykuły w „Szkołach“ wykazujące potrzebę typów i korzyści płynące z rozdziału.

Ogół nauczycieli i społeczeństwa przyjął jednak zimno nowe zarządzenie, sprzeciwił się im, o ile to być mogło wobec z góry zapowiedzianej nieomyślności galicyjskich przedsiębiorców oświaty i do dzisiaj, będąc wrogo usposobionym, wyczekuje chwili, w której władze szkolne szczerze zajmą się reformą szkolnictwa.

Instrukcja na str. 43 uzasadnia potrzebę typów przyszłym zawodem ucznia; wskutek czego należy mu zapchać pamięć wiadomościami, potrzebnymi w przyszłym zawodzie. Muszę na tym miejscu stanowczo zaznaczyć, że takie pojmowanie zadania szkoły sprzeciwia się zasadom dotychczasowej nauki wychowania szkolnego, które za cel szkoły ludowej stawia kształcenie serca, rozwinięcie umysłu i wyposażenie dziecka wiadomościami, potrzebnymi każdemu człowiekowi w życiu nie w specjalnym zawodzie, jak sobie błędnie przyswoiła ustawa szkolna państwowa i córka jej ustawa krajowa, powtarzająca słowa swojej mamy na usprawiedliwienie typów.

Dziecku ze szkoły ludowej należy oprócz religii, czytania, pisania, rachunków udzielić przy odbywającym się równocześnie poznawaniu światła tylko tych wiadomości, które każdemu człowiekowi bez względu na jego stan i przyszłe zatrudnienie będą potrzebne. Wszelkie więc szczegółowe i fachowe wiadomości, udzielane w szkołach typu niższego, któreby były zbyt liczne w szkołach miejskich i przeciwnie wiadomości, udzielane w szkołach typu wyższego a nie potrzebne w szkołach wiejskich, powinny być jako specjalne i zbyt liczne ze szkoły ludowej usunięte. Ich miejsce jest na kursach fachowych i wydziałowych. Te kursa przekształcajcie panowie reformatorzy na typy z wiadomościami, oświecającymi o zadaniach i warunkach zawodu jakiemu ci uczniowie z nauki dopełniającej lub kursów fachowych

prawdopodobnie się poświęcą; w szkole zaś ludowej przywróćcie podartą godność i jedność!

Niektórzy mniej przezorni typomaniacy sami się zwalczają, uzasadniając potrzebę typów różnym rozwojem umysłu dzieci wiejskich a miejskich. Wszakże dwa niższe stopnie naszych typów nie wykazują różnicy ani w planach, ani w podręcznikach.

Rozdział szkoły naszej na dwa typy i płynąca stąd sława reformatorów nie mają podstawy.

2. Gramatyka polska i język niemiecki.

Rozwojowi i ujednostajnieniu naszej szkoły przeskadzają dwa przedmioty: gramatyka polska i język niemiecki. Nikt nie zaprzeczy, że tak wielkiej ilości gramatyki polskiej w szkole ludowej uczy się nie dla celów języka polskiego lub dla rozwoju umysłowego, lecz dla dobra języka niemieckiego i gimnazjum. Wobec tego pisać o nauce gramatyki polskiej uważam za zbyt liczne, zdanie zaś moje o stosunku szkoły ludowej do gimnazjum wypowiem w jednej z następujących uwag.

Obecnie zapytuję się: Na co uczymy języka niemieckiego w szkole ludowej? Czy oprócz względów a raczej przewideń ogólnie państwowych, które mogą i powinny być usunięte w drodze prawodawczej, przemawia jakiś wzgląd praktyczny za nauką języka niemieckiego?

Dziecko po ukończeniu czwartej klasy, namozoliwszy się przez dwa lata z uszczerbkiem rozwoju umysłowego nad językiem niemieckim, wynosi ze szkoły niewielką ilość słów i form, które w jak najkrótszym czasie zapomni; pozostanie mu na pewien czas uzdolnienie do odczytywania pisma i druku niemieckiego. Nie zaprzeczam, że kupcowi, rzemieślnikowi może się przydać od czasu do czasu język niemiecki, a więc należy go uczyć w szkołach wydziałowych, fachowych w większej liczbie godzin ale nie w szkole ludowej.

Bardzo przesadne jest mniemanie, jakoby znajomość języka niemieckiego, nabyta w szkole ludowej, ułatwiała chłopcom służbę wojskową. Dokładność w wykonywaniu obrotów wojskowych na komendę niemiecką zależy nie od rozumienia języka niemieckiego, lecz od usługowej pamięci i od wrodzonej szybkości i siły ruchów ciała. Chłopak wiejski, nierozumiejący po niemiecku, wykonuje po dwóch miesiącach tresury zupełnie dobrze ćwiczenia a zdarza się często, że tak zwany przy wojsku „inteligentnik“ rozumiejący język niemiecki lub nawet rodowity Niemiec na komendę „rechts um“ obraca się w lewo.

Wiem, że przy pułkach popłaca i jest wymagana znajomość języka niemieckiego t. z. „Regiments-sprache“ poza ćwiczeniami n. p. przy raportach, meldowaniu i t. d. ale ten stan nienormalny powinien być usunięty.

Zresztą jest niesprawiedliwością uczyć dla idei wojskowej mieszczan po niemiecku a ludność wiejską służącą także wojskowo, pozostawić bez znajomości języka niemieckiego.

Byłoby więc wielce korzystnem, ażeby język niemiecki został usunięty ze wszystkich szkół ludowych a udzielany w większej liczbie godzin w szkołach fachowych i wydziałowych, o ile znajomość tego języka może być w życiu potrzebna. Temsamem nauka gramatyki polskiej została by ograniczoną do rzeczy niezbędnych a w następstwie tego szkoła ludowa miałaby więcej czasu na cele produktywniejsze.

3. Kilka słów o reformie gimnazyów.

Z poprzednich uwag można poznać, że stanowcze ujednostajnienie szkoły ludowej niemoże nastąpić bez równoczesnego zreformowania gimnazyów.

W dzisiejszych stosunkach szkoły więcejklasowe depreczując wszelkie zasady pedagogii wtłaczają w młodzież szkolną jak najwięcej martwej gramatyki i języka niemieckiego, ażeby tylko przygotować swoich uczniów do szkół średnich, szkoły zaś wiejskie pozbawione opieki Rady szkolnej krajowej brykają sobie po ugorze szkolnym, popędzane dowolnością inspektorów. Młodzież szkolna przechodząca ze szkół ludowych do gimnazyów dostaje się z deszczu pod rynnę. Była przeciążona w szkole ludowej gramatyką, językiem niemieckim lub fachowemi wiadomościami a w gimnazyum dodają jej łacinę i grekę.

Zwolennicy języków klasycznych nie przekonali dotychczas zwykłych śmiertelników o korzyściach płynących z lektury autorów klasycznych lub ćwiczeń gramatycznych języków łacińskiego i greckiego. Ogół czuje, że zamiast męczyć uczniów już od pierwszej klasy łaciną a od trzeciej greką, lepiej byłoby poświęcić więcej czasu na gramatykę i literaturę polską i na język niemiecki a dopiero później zabierać się do starożytności, o ile tego rzeczywiście potrzeba wymaga. Tymczasem w naszych gimnazyach uczniowie zaczynają gryźć autorów łacińskich a wkrótce i greckich a nie znają literatury polskiej w zarysie. Często można spotkać uczniów gimnazyalnych z drugiej lub trzeciej klasy, którzy nie wiedzą czy „Tadeusz“ Mickiewicza, czy też Mickiewicz napisał „Tadeusza“ a o innych autorach polskich nie mają wyobrażenia.

Obroncy języków klasycznych przytaczają dwie rzekome zalety tych języków: Gramatyka łacińska i grecka ma być doskonałą gimnastyką władz umysłowych. Dzieła autorów klasycznych mają stanowić dla młodzieży gimnazyalnej lekturę pierwszorzędną kształcącą.

Sądzę, że każda gramatyka, chociażby najdoskonalsza, jest ciężarem dla młodych umysłów i powinna być o tyle ćwiczoną, o ile to jest potrzebne do celów językowych. Nie mogę się również na to zgodzić, ażeby

dzieła autorów łacińskich lub greckich, zawierające opisy walk bogów i bogiń, przesiąknięte całe pogańskim materializmem miały być stosowniejsze od arcydzieł nowszych, ożywionych miłością bliźniego i chrześcijańskim dążeniem do ideału. Pod względem zaś siły treści i artyzmu wykonania, arcydzieła starożytne pokrywają się mgłą wobec dzieł nowszych.

Jeżeli zaś chcemy koniecznie zaznajomić młodzież gimnazyalną z dziełami starożytnych autorów dla rzekomego rozwoju umysłu, można to zrobić bez zabijającego gryzienia, podając jej dobre tłumaczenia. Przecież taki tłumacz jak n. p. Siemieński lepiej poznał ducha i lepiej wyraził go polską mową, niżby to potrafił pomyśleć najzdolniejszy uczeń gimnazyalny,

Czy języki łaciński i grecki mają praktyczne zastosowanie? Z winy przeszłych wieków tak daleko zabrnęliśmy w łacinę, że dzisiaj wykształcony człowiek nie może się obejść bez małego przynajmniej zapasu słów łacińskich. W naukach ścisłych a nawet przy czytaniu naszych powieści historycznych znajomość łaciny jest potrzebna. Nie można tego powiedzieć o grece, która stanowi bezużyteczny ciężar dla uczącej się młodzieży.

Ośmielam się przeto wrócić uwagę na następujące wnioski:

1. Naukę języka greckiego, jako bezcelową należy usunąć z gimnazyów. Najcenniejsze dzieła autorów greckich można podawać młodzieży przy nauce literatury polskiej w tłumaczeniach.

2. Języka łacińskiego zacznie się uczyć od klasy III włącznie, ażeby w pierwszych dwóch klasach gimnazyalnych można było poświęcić więcej czasu na naukę języka polskiego i niemieckiego.

W razie tak pożądaney reorganizacji gimnazyów szkoły ludowe pozbyłyby się zbytecznego ciężaru języka niemieckiego i obszernej gramatyki polskiej, mogłyby skuteczniej kształcić dzieci w czytaniu, pisaniu, rachunkach, mogłyby wydatniej rozwijać władze umysłowe młodzieży; w następstwie tego egzamina wstępne straciłyby swój cel. Młodzież gimnazyalna nabywałaby dokładniejszej znajomości języków żyjących i innych przedmiotów a nieprzeciążana greką garnęłaby się chętniej do nauki.

4. Konferencye okręgowe i krajowe.

Nie zgadzam się z tymi, którzyby chcieli znieść konferencye okręgowe i krajowe a oszczędzone pieniądze przeznaczyć na polepszenie bytu nauczycieli, gdyż jestem przekonany o pożytku wspólnej wymiany zdań; ale również nie dziwię się przeciwnikom, gdyż nasze konferencye nie są wydatne.

Wątpię, czy w Radzie Szkolnej krajowej przeglądają dokładnie sprawozdania z konferencyi, ale gdyby i tak było, nie wiele dowiedzianoby się z tych sprawo-

zdań, bo konferencye odbywają się pod znakiem nieomyślności naszych planów instrukcyi i podręczników. Wszędzie i zawsze zapowiada się, że nie wolno krytykować ani planów ani książek; wolny głos z reguły jest tłumiony, aby snąć nie obraził uszu Władzy. Wskutek tego zapal nauczycielstwa do postępu i współdziałania ostyga; niebierze ono czynnego udziału w obradach gdyż wie, że uwagi jego będą pominięte, lub przyjęte z niechęcią.

W skutek takiego stanu teoria Rady Szkolnej krajowej, nie poparta praktyką nauczycielską, nie przynosi spodziewanych owoców, owszem sieje niechęć i zamęt. Dodać do tego wypada niejasność planów i instrukcyi, mierność podręczników i „chorobę nauczycielską“ którą opanowani, chcieliby jeszcze więcej na siebie ciężaru włożyć niż plan lub ustawa przepisuje.

Przypominam sobie ostatnią konferencyę krajową, na której jeden prelegant uzasadniał potrzebę oddzielenia nauki czytania i pisania od języka wykładowego także tem, że nauczyciele bawili się przy opracowaniu ustępów drobiazgowym wyjaśnianiem i odpytywaniem treści ustępów a zaniedbali naukę czytania i pisania. Tak było przed wydaniem nowych planów tak jest po części dzisiaj; ale wina nie spada wyłącznie na nauczycieli. Czytam n. p. w księdze wizytacyjnej pewnej szkoły 1-klasowej, do której uczęszczało codziennie przeszło 200 dzieci, następującą uwagę inspektora z r. 1888: „Poleca się p. nauczycielowi ażeby nauce gramatyki poświęcił więcej czasu“. W innej znów szkole o podobnej liczbie dzieci żądano już po wydaniu nowych planów, ażeby dzieci nauczyć koniecznie odpowiadać na początku tym słowem którym był pytany. Zapomniano widocznie, że do nauczenia tej sztuczki trzeba codziennie rozbierać zdania na części a zaniedbać naukę czytania, pisania i rachunków; zapomniano również, że w zdaniu polskiem nacisk na dotyczącem słowie najlepiej się uwydatnia, gdy słowa w zdaniu stoją w naturalnym porządku.

Przypomnijmy sobie konferencye okręgowe ostatnich czasów. Na tych konferencyach odczytywano i chwalone z natchnienia inspektorów wypracowania, przeznaczające wszystkie ustępy „Szkółek“ do opracowania w jednym roku, zaś plany tygodniowe, rozdzielające te ustępy na okres dwuletni powrzucono do kosza. (Rada Szkolna krajowa naprawiła ten błąd późniejszymi rozporządzeniami).

Gdyby na konferencyach była wolność słowa, nie byłoby takich przepaści między teorią a praktyką, między planami a nauką szkolną.

Jeżeli więc nasze Władze chcą rzetelnego postępu w całym szkolnictwie, jeżeli chcą wzbudzić w nauczycielstwie zamiłowanie do doskonalenia się, niech nie zakrywają wszystkiego co pochodzi ze Lwowa zasłoną nieomyślności, ale niech na konferencyach okręgowych

i krajowych żądają od nauczycielstwa współpracy i bezwzględne zdania o sprawach szkolnych.

5. Rady Szkolne miejscowe.

Wielkiem utrudnieniem w rozwoju szkolnictwa jest wadliwe zorganizowanie władz szkolnych a właściwie brak takowych. Gdzieindziej najniższy funkcyonaryusz czuje nad sobą bezpośrednią i życzliwą opiekę swych przełożonych; w naszym zawodzie nauczyciele i szkoły są pozostawieni na łaskę czynników miejscowych.

Ojczym Bobrzyński i powolna mu Rada Szk. krajowa zamiast starać się o lepsze uposażenie szkół i nauczycieli, bronią finansów krajowych; zamiast rzetelnej opieki nad oświatą, myślą zapewne o zaprowadzeniu trzeciego typu lub wydadzą instrukcyę zużytkowania nieużytków szkolnych. Rady Szkolne okręgowe zalczą najczęściej od politycznego usposobienia przewodniczących. Członkowie Rad Szkolnych miejscowych, o ile nie mają specjalnych poglądów na szkolnictwo zajmują się własnymi kłopotami.

Jedynym dodatnim czynnikiem w szkolnictwie jest oprócz nauczyciela inspektor okręgowy (jeżeli mu nie brakuje siły i dobrej woli). Dodatnią i bardzo wpływową rolę mogliby zająć inspektorowie szkolni krajowi lecz ci jeżeli się nie mylę, patrzą przez okulary pana Bobrzyńskiego.

Wobec takich stosunków gorącym życzeniem nauczycielstwa jest obok ustąpienia p. Bobrzyńskiego, zniesienie Rad Szkolnych miejscowych. Rady te, pomimo zmiany z miejscowych na zbiorowe i odwrotnie, pomimo nowej ustawy są tak jak dawniej czynnikiem ujemnym, przewodniczący tych Rad są albo nieprzyjacielami dzisiejszej szkoły, albo są obojętnymi; a czując swoją bezużyteczność na tem honorowem stanowisku, przyjmują przewodnictwo tylko dla zwyczaju a obowiązki swoje załatwiają z usprawiedliwioną niechęcią i rzadko na pożytek szkoły. Rada taka zbiera się zwykle raz na rok dla podpisania rachunków a wszelkie czynności jak wpływanie drogą zachęty na rodziców aby posyłałi dzieci do szkoły, staranie się o książki i odzienie dla biednych dzieci, czuwanie nad zachowaniem się młodzieży po za szkołą i t. d. są Radzie Szkolnej miejscowej nawet z imienia nie znane. Nie wspominam o szkodach, wyrządzanych szkolnictwu, jeżeli przewodniczący lub członkowie Rady są nieprzyjaciółmi szkoły.

Czyżby czynności Rad Szkolnych miejscowych nie mógł załatwiać nauczyciel pod kontrolą Rady Szkolnej okręgowej? Czy nie byłoby lepiej, gdyby w sprawach dotyczących dobra szkoły porozumiewał się wprost z Radą Szkolną okręgową? Odpowiedź musi być twierdząca. Rada Szkolna krajowa przyczyniłaby się wielce do rozwoju szkolnictwa ludowego, gdyby zechciała wykonać następujące wnioski:

1. Rady Szkolne miejscowe jako utrudniające rozwój szkół lub jako czynniki obojętne znosi się.

2. Czynności Rad Szkolnych miejscowych przechodzą na Zarządy szkół i Rady Szkolne okręgowe według instrukcyi wydać się mającej.

3. Dla wydatnego a szybkiego działania przydziela się każdej Radzie szkolnej okręgowej osobnego urzędnika do załatwiania spraw szkolnych. (Dok. nast.)

Krzyżactwo szkolne. *)

Projekta zaprowadzenia szkoły wyznaniowej w drodze ustawy nie mają widoków powodzenia, więc reakcyoniści nasi postanowili chyłkiem, drogami ubocznymi, dopiąć celu choćby za cenę wprowadzenia do szkoły czegoś mocno podobnego do krzyżactwa, choćby się ją naraziło na germanizację. Takie plany przynajmniej zdradziła klerykalna „Prawda“, która pod tytułem „Bracia szkolni“, pomieściła artykuł, powtórzony niestety w pogoni za sensacją zupełnie bezkrytycznie, przez jedno z tutejszych pism w tytule „polskiem“ się mieniące.

Artykuł ten przedewszystkiem policzkuje cały stan nauczycielski, zwalając na niego i tylko na niego całą winę niewielkiego rozkwitu naszego szkolnictwa ludowego. Kraj zdaniem „Prawdy“ zrobił wszystko co mógł, „stara się usilnie, aby oświata szerzyła się coraz bardziej“, „nie żałuje funduszków“, nie żałują ich niabyto też i gminy, „każdy“ seminarzysta otrzymuje stypendya na czas nauki, buduje się szkoły i uposaża je, a jednak lokale ich stoją pustkami. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie wedle „Prawdy“ brzmi krótko a dosadnie: „Wielu nauczycieli („Prawda“ tylko przez obawę niepowiada „wszyscy“) nie spełnia swoich obowiązków szczytnych tak, jakby powinni“, bo znajdować się mają niabyto w ustawicznej i wyłącznej pogoni jedynie za groszem i karierą, skoro zdaniem niniejszego pisma, „szkoły nasze chromać będą nadal, jeżeli się nie postaramy o zakonnych braci szkolnych, którzyby nie dla grosza, lecz dla spełnienia swego posłannictwa szczytnego nad wychowaniem młodego pokolenia pracowali“.

W dalszym ciągu artykułu, będącego, jak już zaznaczyliśmy, dla nauczycielstwa ludowego niezastulonym, a cynicznym policzkiem, który dziennik „liberalnym“ się „mieniący“, skwapliwie rozpowszechnił po kraju, wylazi właściwe sztydło z worka: plan sprowadzenia niemieckiego zakonu „Braci szkolnych“ z pod Wiednia, aby im oddać miejsce nauczycielskie w szkołach ludowych. Nawet już, jak zapewnia „Prawda“, grono osób, którym dobro kraju leży na sercu (!!!) postanowiło zawiązać komitet, aby sprowa-

dzić tych „Braci“ do Lwowa, otworzyć dla nich pole do działania i dopomódz do nowicyatu, w którymby polska młodzież kształciła się na nauczycieli zakonnych“.

A teraz prosimy czytelników naszych o chwilkę zimnej krwi, przechodzimy bowiem do przyjrzenia się, jakim będzie pod względem narodowym owe „pole działania“ „Braci szkolnych?“ Oto „Prawda“ cynicznie, że nie użyjemy silniejszego wyrazu, przyznaje, że będzie ono germańskiem, pisze bowiem z jezuicką minką, że pierwsza szkoła musi być przeważnie (?) niemiecka i dodaje: „Z tej szkoły ludowej powinnyby korzystać przedewszystkiem katolicy niemieccy we Lwowie zamieszkali, jakoteż i ci Polacy, którzy chcą swe dzieci ściśle w duchu katolickim wychować i w języku niemieckim gruntowniejszym wykształcić“.

A więc po to Prusacy tępią nas bez litości, po to walczymy z hakatyzmem i „Schulvereinami“, chcącymi u nas niemieckie szkoły urządzać, po to wyężamy ostatnie siły w tej walce, aby znalazło się grono pokurczów narodowych i stwarzało to przed czem i przeciw hakatystom Schulvereinom skutecznie dotąd broniliśmy się, aby stwarzało na ziemi polskiej szkołę niemiecką!

Niedość nam jednego krzyżactwa sprowadzonego ongi na nasze nieszczęście przez Kondrata mazowieckiego, abyśmy dziś, kiedy walka z germanizmem przybrała formę duchową, spokojnie patrzeli jak do szkoły polskiej wprowadzić pragną nowych krzyżaków, którzy kiedyś równie potężnie zaciężą nad oświatą naszą, jak tamże zaciężeli nad wschodnimi kresami naszej Ojczyzny!

Zresztą Polska w dziejach swoich ma aż nazbyt smutne doświadczenie, czem są szkoły zakonne. Wszakże te szkoły jezuickie tak długo ogłupiały naród łaciną i scholastycznymi niedorzecznościami, tak długo strzegły go od wszelkich nowych prądów naukowych, aż doprowadziły go do stanu, że w chwili, kiedy zawisły sępy nad jego ciałem, on nie miał ani siły, ani inteligencyi, ani charakteru aby wstać, obronić się od zagłady i powiedzieć: „Żyć lubę, bo żyć chcę!“

Dla nauczyciela zakonnego każda świeża myśl naukowa jest herezyą, zasługująca na los jaki zgotowano Galileuszom i Kopernikom, a lepszym uczniem będzie nie ten, który objawi samodzielność umysłu i charakteru, ale owszem ten, który jaknajbezmąśniej klepać będzie formułki klasztorne, który się do partyjno-klerykalnych celów najlepiej nagnie. Te „klerykalno partyjne“ cele są alfą i omegą w szkole klasztornej, dla nich w kąć idzie interes nauki, społeczeństwa, narodu, czego dowodem jest choćby po-

*) Artykuł niniejszy pomieścił „Kurjer Lwowski“ w Nr. 206.

stępowanie, zachwalonego przez „Prawdę“ „grona“, które aby dogodzić swej chęci klerykalizowania oświaty nie cofa się przed tem, czego my znów nie wahamy się nazwać zbrodnią narodową, bo przed stworzeniem nowego szkolnego krzyżactwa.

Głos z kraju.

Pouczeni smutnem doświadczeniem, — podajemy do wiadomości Szan. Czytelników-kolegów, mających przybyć na kurs rolniczy do Kobiernic następujące rady i przestrogi:

1. Żeby przed wyjazdem postarali się u Dyrekcyi kolei państwowych o bilety klasy II za opłatą biletu klasy III do Kalwaryi via Kraków. Z Kalwaryi koleją prywatną można jechać do Kęt już III kl., bo na tej przestrzeni zwykle ścisku niema.

2. Należy postarać się o wysłanie podwozy z Kobiernic do Kęt na czas oznaczony (najlepiej o 11. rano). Koledzy, którymby wypadło jechać przez Sącz, Chabówkę, Suchą, przybędą do Kalwaryi o 3 ciej, skąd zaraz mogą jechać do Kęt, dokąd przybędą o 5·20 popołudniu. Popołudniowym pociągiem z Krakowa nie wyjeżdżać, bo połączenie w Kalwaryi jest wprawdzie ale pociąg ten w tym czasie idzie tylko do Wadowic gdzie trzeba nocować. W Kętach na stacyi fiaków niema, trzeba dopiero szukać w mieście po domach i zapłacić za 5 km. drogi 1·50 złr. i myta, podczas gdy kobiernickiemu gospodarzowi płaci się najwyżej 80 ct.

3. Zabrać ze sobą: łóżko, pościel, bieliznę, ubranie zimowe i letnie, dobre buty polskie, bo tu trzeba chodzić po gruntach ilowych wilgotnych, zaopatrzyć się w przybory do pisania, bo podręczników żadnych niema, a pisaniny dużo. Rzeczy te wysłać przynajmniej 8 dni przed wyjazdem do stacyi Kęty, bo tu czasem trzeba czekać 2—3 tygodni na rzeczy, a tymczasem niema na czem spać.

4. Zaopatrzyć się trzeba w pieniądze, bo asygnowana na stypendyum może przyjść dopiero koło 20-go września.

5. Nie zabierać ze sobą żon ani dzieci, bo tu w domach chłopskich mieszkania ciasne a drogie (od 50 — 100 złr.) okolica wilgotna, niezdrowa (300 morgów stawów). Drożyzna bardzo wielka, jak we Wiedniu. Korzec ziemniaków 4 złr. 80, 1 kg. masła 1·20 złr. litr śmietanki 25—30 ct., główka kapusty 4 ct. Inne wiktuały podobnie drogie.

Ci koledzy, którzy w ubiegłym roku poprzyjeżdżali z żonami i dziećmi, musieli je poodsyłać przysporzywszy sobie kłopotu i kosztów niemało.

Najlepiej urządzić sobie tutaj wspólny stół, bo to jeszcze najtaniej wypadnie. Przygotowanym jednak

trzeba być na to, że do tych 300 złr. stypendyum dołożyć trzeba ze swej płacy 5—10 złr. miesięcznie przy najskromniejszym wikcie, niewliczając w to jazdy do domu na święta. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można będzie na miejscu.

Kursowcy.

Sprawozdanie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. czerwca b. r. 2285 członków rzeczywistych z 10.624 udziałami, 12 uczestników z 41 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 63.990 złr. — członków wspierających 55 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. czerwca b. r. w efektach 552.180 złr. w dwu realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 21.090 złr. 40 ct. Razem 632.820 złr. 40 ct.

Przybyło w ciągu II. kwartału z powiatów i od członków płacących wprost w Wydziale centralnym gotówką 12.377 złr. 04 ct., z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 9970 złr., zakupionó efektów im. wartości 10.000 złr. — za wylosowane i zrealizowane efekta 5000 złr. — wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1393 złr. 45 ct., wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 574 złr. 78 ct.

Wyplacono w II. kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 36.746 złr. 10 ct.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekta im. wartości 5000 złr., wydano na zakupno efektów 10.072 złr. 90 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 215 złr. — zwrócono powiatom 67 złr. 26 ct. tytułem podatku rentowego i loteryjnego od kuponów 90 ct.

W II. kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 15 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2189 zł. 30 ct i 13 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 1215 zł. 80 ct. i czasowe dla dzieci 790 złr. 22 ct., wreszcie po członku całym sierotom 50 zł.

Lwów dnia 14. lipca 1898.

ODEZWA.

Dnia 1. września 1898 r. rozpoczęta zostanie nauka w Szkole polskiej w Białej.

Szkoła polska w Białej powstała ofiarnością całego społeczeństwa polskiego.

Polki grupujące się w Kole Pań Towarzystwa „Szkoly ludowej“, wezwały w r. 1894 do składek na

budowę tej szkoły. Popłynęły zewsząd nie tyle hojne co liczne datki, dzięki którym już dzisiaj, t. j. w niepełną 4 lata stoimy przed okazałym budynkiem wystawionym kosztem przeszło 50.000 złr., w którym polska dziatwa po polsku naukę pobierać będzie. Odtąd nie będą obce dzieciom szkolnym imiona królów i bohaterów naszych, a umysł i serce dziatwy kształconym będzie na wzorach swojskich, rodzinnych, a przytem nauczy się czcić i kochać to co dla każdego Polaka jest najdroższem, t. j. dzieje i język ojczysty!

Miejmy nadzieję, że kończący szkołę polską w Białej uczniowie wzorując się na przykładzie wodza i bohatera, którego imię nosić będzie szkoła, staną się dzielnymi synami Ojczyzny,

Szkołą Kościuszki zwać się będzie szkoła Bialska, znaczną bowiem część funduszu przeznaczono na budowę, bo aż 15.000 złr., zebrano pod hasłem uczczenia pamięci bohatera z pod Racławic przez Towarzystwo „Fundacyi Kościuszkowskiej“ we Lwowie.

Bardzo dużą sumę, bo przeszło 10.000 złr. zebrano znowu w celu uczczenia zgasłego przed rokiem wielkiego poety polskiego Adama Asnyka, który tak przepięknym językiem wyśpiewał swe czarowne pieśni.

I doprawdy trudno o lepsze uczczenie pamięci zarówno wielkiego wodza, jak i wielkiego pisarza. Zastępy dziatwy korzystającej z szkoły polskiej w Białej czcić będą po wieczne czasy imiona tych, których wielkość i sława przyczyniły się do zbudowania tej tak gorąco oczekiwanej szkoły.

I Sejm nasz krajowy przyczynił się również hojnym datkiem 10.000 złr. do budowy, a i terazłożyć będzie co roku pewną kwotę na utrzymanie szkoły.

Resztę potrzebnego funduszu zebrano „Towarzystwo Szkoły ludowej“ przeważnie drobnymi datkami. Złożyli grosze swe Polacy z wszystkich dzielnic Polski, a nawet ci rozproszeni po różnych zakątkach świata. Gdzie tylko trafiła odezwa o datek na szkołę polską w Białej — nigdzie nie pozostała bez skutku, każdy dał grosz swój chętnie, byle tylko nie dopuścić do wynarodnienia młodzieży kresowej.

A i teraz nawet dziatwa uczęszczająca do szkoły, nie będzie pozbawiona opieki ogółu. Oto Czytelnia kobiet polskich w Białej rozdawać będzie ciepłe obiady. Też same Panie pomyślały o przyrządach do gimnastyki dla dziatwy, a również i o pięknej bibliotece. Aby zaś dzieci szkolne bogacąc swą wiedzę, nie tracili na zdrowiu, czuwać nad tem będzie osobno ustanowiony lekarz szkolny. Mamy nadzieję, że dla pilnej dziatwy znajdzie się i parę stypendyów; pierwszy grosz złożyło na ten cel Żywieckie Koło

Pań „Tow. Szkoły ludowej“, — nie wątpimy, że znajdzie ono licznych naśladowców.

Od 1 r. b. sierpnia mieszkać już będzie w szkole kierownik, który będzie udzielał zgłaszającym się wszelkich objaśnień.

Zapisy do szkoły rozpoczną się dnia 15 sierpnia i trwać będą do 1 września.

Odrazu otwarte zostaną 4 klasy. W ten sposób nawet dziatwa, która przez pierwsze lata chodziła do szkół niemieckich, skończyć będzie mogła naukę w szkole polskiej. Do szkoły na pierwsze 4 lata nauki zapisywać można zarówno chłopców jak dziewczęta. Cztery klasy pierwsze będą mieszane. Dla chłopców będą nadto w latach następnych otwarte osobne 3 klasy t. zw. wydziałowe, zaś dla dziewcząt 2 klasy dopełniające. Czyli inaczej, w szkole Bialskiej chłopcy mieć będą 7 lat nauki, a 6 lat dziewczęta.

Dziecko mające być przyjęte do klasy pierwszej, liczyć musi ukończonych lat 6.

Nauka bezpłatna.

Do rodziców Polaków, posiadających młodzież w wieku szkolnym, odzywamy się tedy: przyprowadźcie wszyscy w dniu zapisów swą dziatwę do szkoły polskiej w Białej.

I do Ciebie dziatwo polska zwracamy się również: Oto wspaniały budynek z białym orłem na froncie, a imieniem Kościuszki u wejściu oczekuje na Cię, by Cię przyciągnąć i wlać w twe umysły i serca, obok wiedzy miłość ziemi Ojczystej i braci rodaków, wiarę w dzielność Narodu, który Cię wydał i nadzieję w lepsze Narodu tego przyszłe losy.

Kraków, dnia 15 lipca 1898 roku.

Zarząd główny „Towarzystwa Szkoły ludowej“
Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski*. Wiceprezesi: *Jan Skirliński, Ks. Tadeusz Chromecki*. Sekretarze: *Kazimiera Bujwidowa, Mieczysław Offmański*. Skarbnik: *Dr. Michał Koy*. Buchalter: *Antoni Górniewicz*.

Drobiazg metodyczny z rachunków.

Jeżeli liczby w formie ułamkowej jak n. p. $\frac{4}{25}$, $\frac{6}{3}$, $\frac{8}{4}$, $\frac{10}{5}$, $\frac{12}{6}$ itp. czyta się od góry na dół, a więc cztery połówki, sześć trzecich, ośm czwartych, dziesięć piątych, dwanaście szóstych, to natenczas formy te są tak pod względem znaczenia, jak wartości i formy ułamkami. Jeżeli zaś te same liczby o formie ułamkowej czyta się z dołu do góry, a więc: połowa z czterech, trzecia część z sześciu, czwarta część z ośmiu, piąta część z dziesięciu, szósta część z dwunastu, to teraz te same formy liczbowe już nie są wcale ułamkami, lecz zwykłym, prostym dzieleniem. To drugie postępowanie przy czytaniu takich liczb tłumaczy nam teraz jasno zwykle przy nauce rachun-

ków po szkołach naszych mechanicznie głoszoną i wyuczaną regułkę, że każdy ułamek jest wskazaniem t. j. niewykonaniem dzieleniem.

A więc forma ułamkowa (n. p. $\frac{6}{3}$) czytana w ten sposób: trzecia część ze sześciu jest 2, nie jest ułamkiem, lecz graficznym przedstawieniem zadania na ostatnie działanie rachunkowe t. j. dzielenie.

Formy tej ułamkowej używają dziś wszyscy postępowi metodycy i przy nauce w szkole i w podręcznikach rachunkowych dla klasy I. i II. szkół ludowych, w których to dwóch najniższych klasach rachunku cyfrowego czyli pisemnego ani też ułamków jeszcze nie ma, dla odróżnienia od poprzedniego działania rachunkowego t. j. mieszczania albo mierzenia, a które to działanie przedstawiają graficznie znowu w ten sposób, n. p. $6 : 3 = 2$, i każą czytać: trzy w sześciu mieści się dwa razy, albo nawet w takim porządku, jak się mówi: 3 w 6 = 2 (mieści się 2 razy).

Na wyższych stopniach nauki i to tylko przy rachunku cyfrowym lub pisemnym odróżnianie tych dwóch działań ustaje i nazywa się je tylko terminem dzielenia, a zadanie rachunkowe przedstawia się graficznie n. p. $3\frac{5}{1} : 3 = 12\frac{1}{3}$, i tylko niepodzielna reszta napisuje się w ilorazie w formie ułamka.

Może ten drobiazg zachęci niejednego z kolegów do głębszego rozpatrzenia się w poruszonej sprawie, gdyż dwie uwagi niby metodyczne odnoszące się do tej kwestyi zamieszczone z odsyłaczem na stronie 4. przepisanego podręcznika rachunkowego na kl. 1. nikogo nie nauczyć nie mogą, bo nietylko, że są niejasne, ale nawet pod względem językowym błędne.

... *ski.*

Wiadomości potoczne.

Numer następny poświęconym będzie wyłącznie sprawozdaniu z I. Walnego Zgromadzenia członków gal. Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Dola nauczycielstwa ludowego. Pod takim tytułem podaje „Kurjer Lwowski“ sensacyjną wiadomość z niwy nauczycielskiej, która brzmi: „Rada Szkolna krajowa przeniosła nauczyciela p. Andrzeja Gałęzykę z Ostrowa do Majdanu pow. Jarosław. *Jestto czwarte przeniesienie w ciągu dwu lat!!* Nauczyciel Gałęzyka pracuje 35 lat w tym arecyprzyjemnym zawodzie, a na starość wyznaczono mu Majdan, najgorszą posadę w okręgu jarosławskim. Komentarze zbyteczne!“

(Sprawie tej poświęcimy kilka artykułów, aby wykazać niesłychane nadużycia, jakich od dłuższego czasu dopuszcza się na osobie p. Gałęzyki „sławny“ p. Nowakowski Julian. Przyp. Red.)

Prosimy pamiętać, że delegat naszej Administracji wyjechał na urlop od 10. b. m. do 15. października b. r.

Ociemniały kolega p. Śnieszek przypomina się miłosiernym sercom Szan. Czytelników naszego pisma, prosząc o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków na ręce Administracji „Szkolnictwa“.

Jubileusz 40 letniej służby nauczycielskiej obchodził dnia 27 czerwca b. r. p. *Józef Milewski*, nauczyciel z Cisicia (pow. Żywiec), który początkowo 3 lata przebył w Wadowicach i Kalwarii, zaś 37 lat bez przerwy w Cisicu, gdzie wychował trzy pokolenia. Jubilat po przeprowadzeniu ostatniego popisu, pożegnał się z działwą szkolną i zgromadzonymi rodzicami. Wieść, że p. Milewski opuszcza Cisiec wywołała nie dający się opisać płacz i lament, albowiem trzeba wiedzieć że p. M. przyłągił całem sercem do tamt. działwy i gminy i oni też nawzajem do niego. Z naszej strony zasylamy Zaczemu jubilatowi szczere życzenia: Używaj zdrowo w długie lata zasłużonego spokoju!

Deputacya przedmieszczan samborskich z Powodowa jak donosi „Słowo Polskie“ przybyła dnia 27. z. m. do Lwowa i otrzymała posłuchanie u p. namiestnika. Trzech deputatów przyniosło ze sobą petycję, podpisaną przez 400 przedmieszczan z Powodowa, w sprawie obsadzenia posady kierowniczkii tamtejszej szkoły. Delegaci prosili o udzielenie tej posady dłużej tamtejszej nauczycielce, pannie A. S., która wytrwale pracą zjednała sobie ogólną sympatyę i szacunek.

Namiestnik przyjął deputacyę łaskawie i obiecał przychylić się do prośby, jeśli tylko panna S. posiada wymaganą kwalifikacyę.

Na co zesłi! Inspektorat szkolny cieszyński na Śląsku — jak donosi „Głos Narodu“ — wydał spis książek polskich, które zakazał uczniom szkół śląskich czytać. Na tym indeksie figuruje między innymi „Przedświt“ Krasieńskiego „ponieważ zawiera polityczne podjudzania“ — „Skargi Jeremiego“ „ponieważ szerzą nienawiść i sławią polskie powstania“ — „Listy króla Jana III“ „ponieważ nie wyrażają się lojalnie o cesarzu Leopoldzie I“ — i nakoniec „Księgi narodu polskiego“ „ponieważ są pełne politycznych podjudzań“. Inspektorem, który powyższe dzieła zniżył do poziomu agitacyjnych broszur, jest p. Armand Karell.

Rada miasta Nowego Sącza na posiedzeniu dnia 1 b. m. nadała prezentę na opróżnione posady przy szkole wydział. męsk. pp. Konarskiemu Józefowi i Dankowi Stanisławowi na starszych nauczycieli — zaś p. Chorążemu Karolowi na młod. naucz.

W Tarnogórze okradziono nauczyciela. Złodzieje wdarli się podczas jego nieobecności w nocy i zabrali mu co się dało, wyrządzając mu szkodę na jakie 150 złr. Troskliwi złooczyńcy, bojąc się zapewne, by z żalu nie targnął się na swe życie, zabrali mu też i rewolwer.

Składki. Na kaplicę szkolną w Nowym Sączu złożyli: p. S. J. 1 koronę; p. Dzieślewski E. respycyent straży skarb. z Limanowej 15 ct.

Na fundusz prasowy pp. J. S. 50 ct., D. M. 50 ct., J. R. 25 ct., Sz. M. 2 złr., D. J. 20 ct., G. K. 1 złr., J. Ż. 1 złr., R. B. 30 ct., B. P. 2 złr., B. P. 2. złr., B. J. 15 złr., T. H. 20 ct.

Dla ociemniałego kolegi Śnieszka W. R. 50 ct.
Na fundusz posagowy p. Wojciech Leśzczak 4 złr. 85 ct.

OGŁOSZENIE.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek“ w Dolinie sprzedaje wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu przyborów do pisania i rysowania, książki szkolne i t. p. we własnym sklepie
* po cenach najniższych. *

Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o liniamentce przepisany: zeszyty na ćwiczenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 złr. 45 ct., pięcioarkuszowe 3 złr., rysunkowe bez bibułek, z kropkami lub bez 100 sztuk 1 złr. 90 ct., większe z bibułkami 3 złr. Bloki rysunkowe Nr. 4. po 33 ct. sztuka. Tabliczki łupkowe najnowsze po cenie 1 złr. 30 ct. za 10 sztuk, rysiki 100 sztuk 35 ct.

Książki szkolne dla wszystkich szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne 1 do pisania po cenach najniższych.

Ceny niższe aniżeli w każdym innym handlu krajowym.

Zamówienia wykonują się odwrotną pocztą. Przy zamówieniach za 10 złr. opłaca się porto.

Nauczyciel z egzaminem wydział. z gr. III. nieco zdolny, udzieli pomocy przygotowującej (emu) się do takiegoż egzaminu w dalszej części fery, tylko za zwrot kosztów podróży i utrzymanie w górskiej okolicy, posiadającej rzekę. — Zgłoszenia do Administracji „Szkolnictwa“ dla 7311.

Cennik zeszytów

wykonanych wedle rozporządzenia c. k. Rady Szk. kraj. z fabryki **HELENY PIĄTKOWSKIEJ** przy ulicy Pańskiej L. 2. we Lwowie.

Z pięknego kancelaryjnego papieru:

100 zeszytów	5 ark.	Ćwiczenia polskie, ruskie i niem.	2 złr.	30 ct.
100 „	5 „	Ćwiczenia rachunkowe	2 „	30 „
100 „	2 „	Ćwiczenia w pisanii	1 „	15 „
100 „	2 „	Ćwiczenia rachunkowe	1 „	15 „
100 zeszytów		rysunkowych kropkowanych	1 „	35 „
100 „		Tanie wydanie	—	48 „
1 tuzin		tabliczek nowych	1 „	40 „
1 pudełko		rysików	—	25 „
1 pudełko		piór aluminium najlepszych 144 sztuk	—	35 „
1 gro		ołówków Demel 144 sztuk	—	75 „
1 „		Hardmudt.	—	98 „
60 kałamarzy		niewylewanych	—	90 „
100 biletów		wizytowych od 45 ct. i wyżej.		
500 arkuszy		białego papieru od 80 ct. i wyżej.		
100 notatek		szk. w twardych okładkach w form. 4 ^{to}	6 „	— „
100 rączek		25 ct., paczka piór 18 ct.		
		piórniki po 3, 4 ct. i wyżej, z kluczykami po 10, 15 i wyżej.		

1 rzyza	czyli 500 arkuszy	papieru kancel. zwykłego lub koncept.:			
	Nr. 3	Nr. 3 1/2	Nr. 4	Nr. 4 1/2	Nr. 5
	90 ct.	1 zł. 20 ct.	1 zł. 30 ct.	1 zł. 50 ct.	1 zł. 80 ct.
1 rzyza	czyli 500 ark.	papieru kancel. t. zw. półministryjalnego:			
	Nr. 4 1/2	Nr. 5	Nr. 5 1/2	Nr. 6	Nr. 6 1/2
	2 zł. 10 ct.	2 zł. 80 ct.	3 zł. 20 ct.	4 zł.	4 zł. 10 ct.
100 arkuszy		z wymienionych gatunków	kosztuje o 5 ct. drożej.		

Bloki					
	Nr. 1	2	3	4	5
	20	28	33	45	50
	70				

1 notes kieszonkowy 3, 4 i 5 ct. i wyżej, 1 kontomierz papierowy po 3 i 4 ct., 1 arkusz papieru do kopiowania 3, 4 i 5 ct. 1 zeszyt rysunkowy 2 ct. i wyżej.

Druki szkolne, gminne i dla urzędów parafialn. po zniżonych cenach.

Wszelkie inne towary w ten zakres wchodzące sprzedaje po bajecznie niskich cenach.

Zamówienia z prowincyi skuteczniam bezzwłocznie.

Chłopiec z ukończoną III. lub IV. klasą szkoły ludowej w wieku 14 do 15 lat, znajdzie zaraz umieszczenie w pracowni koszykarskiej w Nowym Sączu. — Bliższa wiadomość u p. Jakóba Karpińskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

REUMATYZM

Gościec, kurecze, suche bóle, bóle przy influencyi, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za stoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mańkowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Uzycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze, proszę o przysłanie dalszych 2. stoików pocztą za zaliczką.

Perehińsko

K. Rozwadowski

Stosownie do życzenia W. Pana poświadczam z przyjemnością, że Sapomenthol pańskiego wyrobu skutkował znakomicie i proszę jeszcze o 1 stoik tegoż.

Radomyśl

W. Broniowski

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 stoiki Sapomentholu po 2. złr. 50. ct. przyczym donoszę, że jest on wymienionym środkiem nawet w cierpieniach zewnętrznych zastarzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M, za polecenie mi tegoż.

Beniowa p. Młaki

Józef Ascherl.

Proszę o jeden stoik Sapometholu przyczem donoszę, że po pierwszym doznalem widocznej ulgi.

Polany Krempna.

Jan Gawlas.

Największy skład

Maszyn do szycia

SINGERA

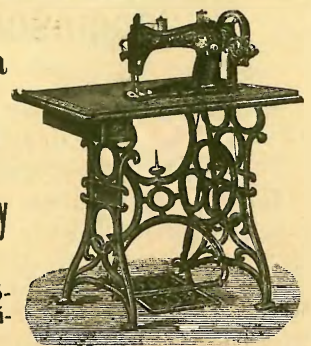
czółtenkowych i pierścienkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złr. DO CZYWAJSZY.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie

Noworocznika nauczycielskiego z której to rozsprzedaży przeznaczyliśmy 3/4 dochodów na fundusz prasowy.

Cena egzempl. z przesyłką pocztową 30 ct. Noworocznik ów wedle zdania licznych naszych przyjaciół znajdować się powinien w każdym nauczycielskim domu.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.